

DLA NAS WSZYSTKICH TYLKO JEDNA DROGA... PAWEŁ PIKUŁA A TAJNA MISJA JEZUITÓW NA PODLASIU

Gdy wiosną 1878 roku jezuita wyruszyli na Podlasie, by przesła-
dowanym przez carat grekokatolikom nieść umocnienie w wierze,
z pomocą wysłannikom Kościoła przyszła miejscowa ludność. Jed-
nym z wielu bohaterskich obrońców wiary był Paweł Pikuła, włościa-
nin z Derła, którego wspomina się jako duchowy autorytet w życiory-
sach kilku spośród błogosławionych męczenników z Pratulina¹. Jego
działalność na rzecz podtrzymania unitów w jedności z Kościołem
rzymskokatolickim spłotła się pracą misjonarzy i głównie przez nich
została utrwalona na piśmie. Stosunkowo duża ilość zachowanego ma-
teriału źródłowego pozwala odtworzyć zmienne losy człowieka, któ-
rego wierność Bogu i Kościołowi wypróbowała Cytadela i Syberia.

Męczeństwo mieszkańców Podlasia ukazywane było już wielokrot-
nie i na różne sposoby. Obok obrazów, dzieł prozatorskich, scenicz-
nych i lirycznych doczekało się także wielu opracowań naukowych².

¹ J. Geresz, *Unitów podlaskich droga do świętości*, Podlaska Oficyna Wydawnicza Rapid-Press, 1991, s. 48-50. T. Krawczak, *Likwidacja Unii w Królestwie Polskim*, [w:] *Martyrologia unitów podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*, (red.) J. Skowronek, U. Maksymiuk, wyd. I, Siedlce 1996, s. 69-71. K. Matwiejuk, *Pratulín. Narodziny dla nieba Sług Bożych Wincentego Lewoniuka i XII Towarzystwa*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa-Siedlce, s. 160-161 i 164. A. Mikołajczyk, *Uświęcają nas i nasze dzieje. Sylwetki duchowe polskich świętych i błogosławionych, którzy zostali wyniesieni do tej godności przez Jana Pawła II*, Piastów 1997, s. 133 i 135. W. Piśczek, *Bł. Wincenty Lewoniuk i Towarzystwo*, Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, Kraków, s. 11 i 14.

² Obszerną bibliografię zagadnienia zawiera książka: *Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878-1904)*. Columbae similitudine et serpenti prudentia. Wybór dokumentów z archiwów zakonnych Krakowa, Rzymu i Warszawy, opracował i wstępem opatrzył

Uwieńczeniem tych dzieł i zarazem nową inspiracją do kultywowania pamięci o obronie wiary na Podlasiu była niewątpliwie dokonana w 1996 roku przez Jana Pawła II beatyfikacja Męczenników z Pratulina.

Po Powstaniu Styczniowym (1863-1864) Rosjanie gwałtownie zaostrzyli politykę względem Polaków. Represje objęły różne grupy społeczne, między innymi Kościół greckokatolicki. W tym czasie na terenie imperium rosyjskiego pozostawała już tylko jedna diecezja katolików obrządku wschodniego, diecezja chełmska, do której należało około 250 tysięcy wiernych z terenów Chełmszczyzny i części Lubelszczyzny oraz Podlasia. Naciski wywierane na duchowieństwo unickie doprowadziły do osłabienia struktur diecezji, gdyż około 70 księży wygnano, podobna ilość uciekła do Galicji, a 200 przyjęło prawosławie. W 1875 roku ostatnia unicka diecezja w zaborze rosyjskim przestała istnieć. Ale nie przestali istnieć unicy. Rozbicie struktur Kościoła greckokatolickiego zachwiało wiarą wielu jego członków, jednak znaczna ich część postanowiła bronić się przed narzucanym przez Moskali prawosławiem. Zmagania trwały aż do 1905 roku, kiedy to po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego około 230 tysięcy unitów przeszło do Kościoła rzymskokatolickiego.

Z ramienia Rzymu w walkę o utrzymanie wiary w sercach przesładowanych zaangażowali się jezuita, którzy z pierwszą tajną misją ruszyli na Podlasie wiosną 1878 roku. Działania jezuitów na Podlasiu w okresie krwawych działań wymierzonych przeciwko grekokatolikom były już opisywane³, jednak w ostatnich latach doczekały się monumentalnej publikacji, w której głos zabierają sami misjonarze. W 2009 roku ukazał się opracowany przez Roberta Danieluka SJ wybór dokumentów z archiwów zakonnych Krakowa, Rzymu i Warszawy pod tytułem „Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878-1904)”. Udostępniony materiał źródłowy zawiera korespondencje i relacje misjonarzy, którzy dzielili się swoimi doświadczeniami i pieczołowicie dokumentowali przebieg swojej pracy. Niejednokrotnie wspominali o swoich współpracownikach, do grona których zaliczał się również Paweł Pikuła z Derła. Pisali o nim: Teodor Sozański SJ, Apolo-

R. Danieluk SJ, [*Studia i materiały do dziejów jezuitów polskich*, t. 16], Wydawnictwo WAM, Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna Ignatianum, Kraków 2009.

³ F. Paluszkie wicz, *W cieniu Hermesa. Bohaterzy Podlasia*, Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, London 1987.

niesz Kraupa SJ, Józef Grużewski SJ i Jan Urban SJ. Wzmianki o Pikule pojawiają się w sumie na 32 stronach. Najwięcej dowiadujemy się o nim od jego współziomka i współwieźnia – brata Józefa Grużewskiego SJ, którego relacja pozwala zrekonstruować nie tylko chronologię wydarzeń, lecz również portret psychologiczny Pikuly.

Przed rozpoczęciem misji

Paweł Pikula był człowiekiem wyróżniającym się na tle lokalnej społeczności włościańskiej. Zwracał na siebie uwagę nie tylko sąsiadów, lecz także władz carskiej Rosji, które próbowały posłużyć się jego autorytetem do własnych celów. Józef Pruszkowski wyraził to w relacji o oporze mieszkańców miejscowości Hrud wobec rusyfikacji: *W 1867 roku, przy końcu Lipca, przyjechał tu Gromeka, gubernator siedlecki i przywiózł z sobą Pawła Pikulę, włościanina, dzierżawcę dóbr Derła, człowieka rozumnego, wpływowego i silnego w wierze świętej unie. Pikula, wyjątkowo w tych stronach bogaty i wzbudzający zaufanie u swoich, stał się też przedmiotem pokus ze strony gubernatora, azali się mu nie uda Pikulę przerobić i duchem prawosławia natchnąć, a potem przez niego skutecznie uderzyć unitów. Bierze go więc z sobą gubernator do powozu, rozmawia z nim łaskawie, przywozi do Hruda i zebrawszy unitów, zachęcać ich począł do przyjęcia nowych zmian i obrzędów w cerkwi, wyrzucenia organów (...)*⁴. Gdy unicy odmówili posłuchu, gubernator zapowiedział, że wyśle delegację do Galicji, aby tam na własne oczy przekonali się, jak dobrze żyje się tym, którzy przeszli na prawosławie. W skład tej delegacji miał wejść między innymi Paweł Pikula. Gdy również to nie trafiło do przekonania mieszkańców Hruda, gubernator Gromeka – jak pisze Pruszkowski – *odszedł rozgniewany i przywoławszy Pikulę, ucieszonego w duszy i dzielającego stałość i śmiałą obronę swych braci, z nim odjechał, nie rzuciwszy więc okiem na unitów*⁵.

Po niespełna siedmiu latach od opisanych powyżej wydarzeń, w styczniu 1874 roku, w analogiczny sposób zamierzał posłużyć się Pikulą naczelnik powiatu Aleksander Kutandin. Wezwał Pikulę do Pratulina, by przekonał współziomków do odstąpienia od cerkwi,

⁴ J. Pruszkowski, *Martyrologium czyli Męczeństwo Unii na Podlasiu*. Z wiarygodnych i autentycznych źródeł zebrał i napisał P.J.K. Podlaski, Kraków 1905, s. 145.

⁵ Tamże, s. 148.

do której nie chcieli wpuścić duchownego prawosławnego. Starcie regularnego wojska z ludnością cywilną, dziesiątki rannych, trzynastu zabitych – to efekt polityki carskiej Rosji, który wywołał poruszenie nie tylko na Ziemiach Polskich, lecz także w wielu krajach Starego Kontynentu.

Publicyści, którzy nagłośnili masakrę w Pratulinie, utrwalili jednocześnie relację o wystąpieniu Pawła Pikuły. Jedna z najstarszych relacji ukazała się tego samego dnia – 28 lipca 1874 roku – w dwóch gazetach: w „Gazecie Toruńskiej” i w „Wiarusie”. Fragment opisujący postawę Pikuły przytoczę w całości: *We wsi Derło jest bogaty kolonista nazwiskiem Pikuła, człowiek bardzo zacny i szanowany powszechnie zarówno dla swych siwych włosów, jak i z powodu swego zacnego charakteru, serca i zdrowego rozsądku. Kutanin chciał skorzystać z tego wpływu jaki Pikuła posiada na swoich współparafian i przerobić go na misjonarza swojej propagandy. Udał się więc do Derła i zaczął przekładać Pikule, jak źle robią włościanie nie słuchając rządu, bo nie tylko martwią cesarza, który ich tak kocha (?) ale narażają się na śmierć, że rząd jest zmuszony postępować surowo z niemi, jeżeli nie będą uległymi, żądał więc od Pikuły, aby pojechał z nim do Pratulina i tam przedłożył włościanom, iżby nadal postępowali rozumnie. Gdy ten zgodził się na to, pojechali obydwa do Pratulina i tam do zgromadzonych włościan Kutanin tak się odezwał: „Przywiozłem wam tu człowieka którego znacie i szanujecie jako rozumnego i poczciwego, on wam powie jak macie postępować i co on powie słuchajcie. Włościanie milcząc oczekiwali końca tej sceny, dziwiło ich to tylko, że człowiek, który całe życie słynął z swej uczciwości, na starość pobratiał się z Kutaninem. Po skończonej mowie naczelnika, Pikuła wystąpił i rzekł: „Chciałeś pan, panie naczelniku, ażebym nauczył moich sąsiadów jak mają teraz postępować. Dobrze więc, gotów jestem spełnić pańską wolę, lecz to co im powiem, oni wiedzą już sami, bo dla nas wszystkich tylko jest jedna droga, tj. trzymać się silnie naszej świętej wiary cokolwiek bądź się z nami stanie”. Tu starzec ukląkł i dobywszy z pod sukmany krzyżyk, który nosił na piersiach, tak mówił dalej: „Tak panie naczelniku! ja przysięgam na moje siwe włosy, na zbawienie duszy, tak jak pragnę oglądać Boga przy skonaniu, że na krok nie odstąpię od naszej wiary i żaden z moich sąsiadów tego nie powinien zrobić. Święci męczennicy tyle za wiarę przenieśli mąk, nasi bracia za nią krew przelali i my także ich będziemy naśladować”. Obecni wło-*

ścianie również uklękli i z uniesieniem powtórzyli przysięgę Pikuły wołając, że są gotowi umierać za wiarę, że jej nigdy nie odstąpią, i że naczelnik może ich wszystkich wystrzelać, ale nie zmusi do przyjęcia schizmy. Wściekłość Kutanina nie miała granic, lecz będąc sam jeden wśród włościan, musiał milczeć z obawy o własną skórę; wróciwszy zaś do Janowa, kazał aresztować Pikulę, który posiedziawszy kilka miesięcy w więzieniu, został uwolniony wraz z innymi więźniami poaresztowanymi w zaszłych wypadkach⁶.

Relacje z wystąpienia Pawła Pikuły wobec ludności unickiej brońiącej cerkwi zgodne są co do większości szczegółów ukazanych powyżej. Analiza pojawiających się różnic wymaga osobnego opracowania, dlatego w tym miejscu jedynie sygnalizuję problem. Dla zilustrowania zagadnienia przywołam zakończenie opisu wystąpienia Pikuły według Kazimierza Dębskiego SDB: *Kutanin stracił głowę, nie wiedział, co począć, zawiódł się na Pikule... Gdy oprzytomniał, skinął na Kozaków. Ci dopadli modlącego się starca, rozciągnęli go na ziemi i bez miłosierdzia bili nahajkami. Kilku mężczyzn podbiegło na ratunek. Zostali jednak zatrzymani i mocno zbici. Pikuła spokojnie leżał na ziemi... A gdy go podniesiono, ledwie stał na nogach, zbroczony krwią, ale spokojny i szczęśliwy⁷.*

Gdy rozgrywały się wypadki w Pratulinie, Paweł Pikuła miał około 40 lat. Nie był więc, jak podaje wiele relacji, starcem. Niewątpliwie jednak cieszący się posłuchem wśród sąsiadów Pikuła umocnił jeszcze swoją pozycję lokalnego autorytetu. Tadeusz Krawczak informuje, że dzierżawca Derła *uchodził za moralnego przywódcę unitów powiatów bialskiego i konstantynowskiego⁸.*

Przywołane powyżej teksty wzmiankują zaledwie o statusie majątkowym Pawła Pikuły. Jednak i ta kwestia nie uszła uwadze dziennikarzy. Pod koniec 1875 roku w „Gazecie Warszawskiej” pojawiła się notatka, która rzuca światło na to zagadnienie: *Pewny włościanin nazwiskiem Pikuła, ze wsi Derła, leżącój o milę od Janowa, zebrawszy*

⁶ „Gazeta Toruńska”, nr 169, rok 8, Toruń, wtorek 28 lipca 1874, s. 2-3. „Wiarus”. Czasopismo dla średniego stanu polskiego, nr 85, wtorek, 28 lipca 1874, s. 2.

⁷ K. Dębski, *Bohaterstwo unitów podlaskich 1875-1905*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1993, s. 79.

⁸ T. Krawczak, *Likwidacja Unii w Królestwie Polskim*, [w:] *Martyrologia unitów podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*, (red.) J. Skowronek, U. Maksymuk, wyd. I, Siedlce 1996, s. 18.

*na swém trzydziestomorgowém gospodarstwie dość znaczny fundusz, wziął miejscowy folwark w dzierżawę za 1,000 rs. rocznie. Zamiłowany w gospodarstwie, śledzi on i w miarę możności naśladuje ulepszenia w sąsiednich dobrach wprowadzane, a co jeszcze dziwniejsze, prenumeruje Gazetę Rolniczą. Przy daleko wyższej od innych włościan oglądzie, zachowuje on ich ubiór, pokarm i obyczaje; synów jednak swoich nie oddaje do szkół z obawy, aby nie porzucili swego stanu, i powiada, że dość im będzie téj nauki, jaką on im dać może. Niekiedy pokazuje się we dworach, ażeby obejrzeć jakie nowe narzędzie rolnicze, ale pomimo uprzejmego przyjęcia rzadkim jest gościem, nie chcąc wychodzić ze swéj sfery, i przez to stracić zaufania włościan, od których ogólnie jest szanowany. Jakież to przykład dla ludzi światowych, lubiących się piąć tam, gdzie nienajmiléj są widziani, a często nie mających téj wartości co poczciwy Pikuła!*⁹

Zagadnienie statusu majątkowego Pawła Pikuły w opracowaniu poświęconym ziemiaństwu guberni siedleckiej po Powstaniu Styczniowym poruszył Grzegorz Welik. Zauważył, że Pikuła najpierw dzierżawił, a później stał się właścicielem leżącego w powiecie konstantynowskim majątku Derło. Kwestia ta zasługuje na podkreślenie, gdyż, jak zauważa wspomniany autor, właściciele majątków, którzy nie mogli poszczycić się szlacheckim pochodzeniem, należeli do wyjątków, a Paweł Pikuła miał pochodzenie chłopskie¹⁰. Jako właściciel majątku Derło pojawia się w „Spisie właścicieli ziemskich w guberni siedleckiej i ich majątków w 1888 roku”¹¹. Jako ziemianin chłopskiego pochodzenia Paweł Pikuła potrafił zdobyć się na takie gesty, jak ufundowanie orkiestry dętej dla Janowa Podlaskiego, którą w 1904 roku zorganizował ks. Teofil Kowalski¹², czy zamówienie organów do wybudowanego w latach 1906-1909 kościoła w Malowej Górze¹³.

Bez wątpienia takie czynniki, jak posiadanie autorytetu i środków materialnych, umożliwiły Pawłowi Pikule skutecznie zaangażować się w pomoc misjonarzom, którzy przybyli w okresie prześladowań religijnych na Podlasie.

⁹ „Gazeta Warszawska”, Środa, dnia 17 (29) Grudnia 1875.

¹⁰ G. Welik, *Ziemiaństwo guberni siedleckiej 1867-1912*, Siedlce 2009, s. 30.

¹¹ Tamże, s. 203.

¹² J. C a r u k, *Monografia Janowa Podlaskiego*, Biała Podlaska 1934, s. 26.

¹³ W. S. K o b y l a r z, *Neogotycki kościół w Malowej Górze*, [w:] „Goniec Terespolski”, nr 78, 1/2010, s. 39.

Relacje misjonarzy Sozańskiego, Urbana i Kraupy

Duża ilość informacji o życiu Pawła Pikuły zachowała się w relacjach sporządzonych przez misjonarzy. W przypadku trzech spośród czterech jezuitów wspominających o Pikule przyjmują one formę lakonicznych komunikatów.

Krótką wzmianka o Pikule pojawia się w drugiej części relacji z wyprawy misyjnej ks. Teodora Sozańskiego SJ (1826-1901), którą odbył w okresie od 4 do 30 października 1885 roku. *Vix forte dimidium milliarium profecti eramus et transgrediebamur quamdam silvam, cum illi homines sisterint currus et ad me accedentes, coeperunt mihi persuadere se non posse me ultro vehere Chotyłów, quia distaret ad 4 vel 5 milliaria, quia essent ibi hac die mundinae, quod sane esse non poterat nisi in vicina urbe Piszczac, quia Chotyłów est solum parvus pagus et statio viae ferreae, quia audierant custodes inter se et cum domino Pikula (ni fallor) colloquentes se illuc pro hac die ituros. Suadebant igitur, ut diverterem pro die ad quemdam nobilem (mały szlachcic) in vicinia et pro sequenti nocte adhuc quemdam laborem susciperem vel se me vecturos Białam, quod sciebant me nolle, quia tutius putabam alia via reverti*¹⁴. Nie wiele wnosi to informacji o działalności Pawła Pikuły. Można jedynie stwierdzić, że jego nazwisko zapadło w pamięć ks. Sozańskiemu, co świadczy o zaangażowaniu Pikuły w jego posługę misjonarską.

Kolejna wzmianka o Pikule z Derła pojawia się w relacji ks. Teodora Sozańskiego SJ z misji podlaskiej, którą odbył w styczniu i lutym 1886 roku. Na końcu części czwartej pojawia się sporządzona przez Jana Urbana SJ adnotacja, która informuje, że tutaj kończy się relacja ks. Sozańskiego, a z załączonej notatki Guzickiego (chodzi o Józefa

¹⁴ Dopiero co, z odwagą, wyruszyliśmy w liczbę 500 osób i przekroczyliśmy pewien las, gdy ci ludzie zatrzymali wozy i przystępując do mnie, zaczęli mnie przekonywać, że nie mogą mnie z sobą przewieźć do Chotyłowa, ponieważ jest oddalony o 4 lub 5 tys. (kroków), ponieważ byli tam w dzień targowy, co zresztą nie może być, chyba że w sąsiednim mieście Piszczac, ponieważ Chotyłów jest tylko małą wioską, ponieważ słyszeli, że strażnicy rozmawiali między sobą i (o ile się nie mylę) z panem Pikulą, że tego dnia mają tam iść. Radzili więc, abym poszedł za dnia do pewnego szlachcica w sąsiedztwie i przed nadejściem nocy podjął się jakiejś pracy, albo, że poprowadzą mnie z sobą do Białej, o czy wiedzieli, że nie chcę, ponieważ uważałem, że bezpieczniej wrócić inną drogą (przeł. S. Knecht). T. Sozański, *Notitiae quaedam pro Historia Missionis Podlachicae*. Część 2: Mea excursion a 4 ad 30 Octobris ejusdem anni 1885, [w:] *Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878-1904)*, dz. cyt., s. 376.

Grużewskiego SJ) wynika, że wyprawa misyjna ks. Sozańskiego trwała do 18 lutego. Podczas tej wyprawy misjonarz powędrował z Berezy do Lubenki, następnie odwiedził Komarno i jakiś folwark koło Leśnej, później Nahajki, Józki (Joški), Hodyszewo. Po Hodyszewie notatka wymienia położony w pobliżu Cieleśnicy folwark Derło, który należy do Pikuły¹⁵. Na liście miejscowości znajduje się jeszcze Zalesie, a po nim pojawia się informacja, że misja została przerwana około 20 lutego ze względu na uwięzienie Lisieckich. Wszystko zamykają słowa: *O. Sozański wrócił do Krakowa. Br. Grużewski (Guzicki) miał udać się jeszcze na Podlasie, aby wszystkich przewodników ostrzec przed niebezpieczeństwem, lecz wśród przygotowań do tej podróży był zdradzony przez uwięzionego Lisieckiego*¹⁶. Wątek uwięzienia Józefa Grużewskiego SJ przywołuję, ponieważ jeszcze do niego powrócę. Natomiast jeśli chodzi o Pikulę, to nie wiemy, czy misjonarz korzystał z jego pomocy. Można jednak przypuszczać, że za wzmianką o folwarku Derło i o jego właścicielu kryją się jakieś motywy.

Następna krótka informacja znajduje się w „Pamiętnikach wycieczek misyjnych” ks. Jana Urbana SJ (1874-1940). Pod datą 25 lipca 1903 roku jezuita zanotował następujące słowa: *Grupa wiosek około Zaczopek stanowi okolicę bardzo stałą w wierze świętej; dużo w tej mierze po Bogu zawdzięczając bogatemu Pikule z Derła i niejakiemu Teodorowi, który jeszcze Ks. Sozańskiemu ułatwiał misje*¹⁷. Nie wiadomo z tego tekstu nic na temat ewentualnego spotkania misjonarza z Pikulą. Wiemy jedynie, że misjonarz spotkał się z żyjącymi podówczas obrońcami pratułińskiej świątyni.

Inny misjonarz, Apoloniusz Kraupa SJ (1871-1919), wspomina Pawła Pikulę w relacji z drugiej wyprawy misyjnej, którą odbył latem 1904 roku w guberniach siedleckiej i lubelskiej. Pod datą 8 sierpnia zanotował informację o współpracy z Józefem Czerniakiem, który za odpo-

¹⁵ Więcej szczegółów o zaangażowaniu Pikuły w tę część wyprawy ks. Sozańskiego podaje Grużewski.

¹⁶ T. S o z a ń s k i, *Notitiae quaedam pro Historia Missionis Podlachicae*. Część 4: Quarta excursion: a 20 Januarii usque ad 20 Februarii anno 1886, [w:] *Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878-1904)*, dz. cyt., s. 419.

¹⁷ J. U r b a n, *Wśród unitów na Podlasiu. Pamiętniki wycieczki misyjnej na Podlasie w r. 1903*, s. 101-102. J. U r b a n, *Z drugiej wycieczki misyjnej na Podlasie w r. 1903*, [w:] „Misje Katolickie”. Miesięcznik ilustrowany poświęcony rozwojowi misjonarstwa, Rok XLII, nr 487-488, lipiec-sierpień 1923, s. 201.

wiednie wynagrodzenie zobowiązał się dostarczać „*apparata*” mszalne do wiosek znajdujących się na trasie misjonarza i ułatwiać przejazd z wioski do wioski. Informację tą poprzedza następująca uwaga: *W wiosce Derło przebywa pan Pikula, który ongi za ks. Szaflarskiego różne ponosił prześladowania. Ma on służącego Józefa Czerniaka, wdowca, który dawniejszym misjonarzom służył za przewodnika. W tym celu, nawet przed o. Broërem odpowiednią składał przysięgę*¹⁸.

Od Józefa Czerniaka pochodzi informacja o długości pobytu Pawła Pikuly na zesłaniu. Wiadomość ta utrwalona została w artykule zamieszczonym w *Misjach Katolickich*, w numerze z września 1926 roku. Autor tekstu zanotował, że do jezuickiej kaplicy w Albertynie przybył *siedemdziesięcioletni prawie starzec, Józef Czerniak, wyznawca i męczennik z parafji Pratulińskiej na Podlasiu*. Czerniak wspomina unitów, którzy doświadczyli prześladowań ze strony prawosławia. Między innymi stwierdza: *Jan Romaniuk za to, że odwiózł misjonarza przesiedział 16 miesięcy w cytadeli warszawskiej, 6 lat spędził na wygnaniu w nowgorodzkiej guberni, ta sama kara spotkała Jana Pikulę, który Romaniukowi dla odwiezienia misjonarza dał konia...*¹⁹. Kontekst pozwala stwierdzić, że artykuł błędnie podaje imię Pikuly. Dowodzi tego nie tylko informacja pochodząca od Apoloniusza Kraupy, lecz także te teksty, które Jana Romaniuka wymieniają jako współpracującego z Pawłem Pikulą mieszkańca Derła²⁰.

Skoro Józef Czerniak, jak pisze Apoloniusz Kraupa SJ, był *służącym* Pawła Pikuly, czyli osobą związaną z losami rodziny Pikulów, można podaną informację o długości zesłania traktować jako wiary-

¹⁸ A. K r a u p a, *Druga wycieczka misyjna do unitów w guberniach siedleckiej i lubelskiej w r. 1904*, [w:] *Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878-1904)*, dz. cyt., s. 682.

¹⁹ „*Misje Katolickie*”. Organ Dzieła Rozkrzewiania Wiary Świętej, Rok XLV, nr 525, wrzesień 1926, s. 422-423.

²⁰ J. G r u ż e w s k i, *Relacja; czerwiec-sierpień 1885*, [w:] *Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878-1904)*, dz. cyt., s. 326. J. G r u ż e w s k i, *Relacja: grudzień 1885 – luty 1886*, [w:] dz. cyt., s. 410. J. G r u ż e w s k i, *Opis przed uwieżieniem, i całej sprawy w Cytadeli (luty – grudzień 1886 r.)*, [w:] dz. cyt., s. 476-477. Jana Romaniuka jako zesłańca wymienia razem z Pawłem Pikulą Józef Grużewski: *Józef Grużewski do [?], Kiryłow, 18 XI 1887*, [w:] dz. cyt., s. 146-147. Potwierdza to również: *Lista osób biorących udział w propagandzie religijnej i oświatowej na Podlasiu w okresie prześladowania religijnego*, [w:] *Zanim wróciła Polska. Martyrologium ludności unickiej na Podlasiu w latach 1866-1905 w świetle wspomnień, wybór i opracowanie*: T. K r a w c z a k, [Unicy Podlasey t. V], Nereton, Warszawa 1994, s. 157-158.

godną. Pozwala to określić datę powrotu z zesłania na jesień 1893 roku. Inną informację na ten temat podaje Józef Grużewski SJ, według którego zesłanie miało trwać tylko dwa lata, czyli do 1889 roku²¹.

Relacje misyjne brata Józefa Grużewskiego SJ

Najwięcej danych na temat pomocy udzielanej przez Pawła Pikulę misjonarzom zaangażowanym w tajną misję na Podlasiu znajduje się w relacjach, które wyszły spod pióra Józefa Grużewskiego SJ.

Grużewski (Guzicki) urodził się 13 marca 1855 roku w Stoczku na Podlasiu. Od listopada 1883 roku pomagał w pracy misyjnej Franciszkowi Broërowi SJ (1844-1885). W lipcu 1884 roku wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Starej Wsi. Tam odbył trwający dwa lata nowicjat. Jednocześnie działał jako pomocnik innych misjonarzy. W 1897 roku wystąpił z zakonu.

Ks. Felicjan Paluszkiewicz SJ poświęcił mu w książeczce o misjonarzach jezuickich rozdział pod tytułem „Powołanie z Podlasia”. W podsumowaniu działalności br. Guzickiego stwierdził: *Wrócił z zesłania w 1889 roku. Na życzenie przełożonych opisał swoje dzieje. Wprawia w podziw jego niepospolita pamięć. Pozostawił dwieście stroniec dużego, angielskiego formatu, na których szczegółowo dzieli się przeżyciami i doświadczeniami najpierw z działalności misyjnej, później z więzienia i pobytu na Syberii*²².

Pawła Pikulę wymienia w korespondencji oraz w następujących pismach: „Relacja: czerwiec-sierpień 1885”, „Relacja: grudzień 1885 – luty 1886”, „Opis przed uwięzieniem, i całej sprawy w Cytadeli (luty-grudzień 1886 r.)”, „Pobyt w mieście Kiryłowie (1887 r.)”.

W relacji z lata 1885 roku pod datą 9 sierpnia pojawia się informacja o podróży Grużewskiego z Białej do Derła. W drodze wynoszącej przeszło 4 mile prowadził go przewodnik Szymon. Podróży towarzyszyły opady deszczu, które utrudniały wędrówkę po kiepskich drogach. Celem podróży było nawiązanie kontaktu z Janem Romaniukiem, mieszkańcem Derła, którego misjonarzom polecił Konrad (Greczuk). Po całonocnej podróży w strugach deszczu wyprawa w ponie-

²¹ J. Grużewski, *Opis przed uwięzieniem i całej sprawy w Cytadeli (luty-grudzień 1886 r.)*, [w:] *Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878-1904)*, dz. cyt., s. 497.

²² F. Paluszkiewicz, *W cieniu Hermesa. Bohaterzy Podlasia*, Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, London 1987, s. 86.

działek 10 sierpnia o świcie dotarła do celu. Romaniuk przyjął Grużewskiego w domu i przekazał mu listy od Konrada. Grużewski zostawił Romaniukowi metryki. Romaniuk zgodził się wziąć na siebie obowiązki przewodnika z całym wiążącym się z nimi ryzykiem.

W domu Romaniuka zgromadzili się mieszkańcy Derła. W spotkaniu wziął udział także syn Pawła Pikuły. Grużewski tak to relacjonuje: *Jeszcze wracam do Jana Romaniuka domu. Rozmowę długo prowadziłem z tymi, którzy się zeszli, wtem przychodzi syn pana Pikuły, dzierżawcy dworu. Ks. Franke był tam i mówił, że był gościnnie przyjęty i mówił mi, jeżeli ja kiedy będę, to żebym wstąpił, bo oni wiedzieli o tym sekrecie. Poznałem gościnnosć domu tego: nie czekając, kiedy odwiedzę ich, sam syn przychodzi, prosi, żebym wstąpił do nich. Ja umówiwszy się. Furmanka miała wyjechać za wieś, a ja miałem wyjść piechotą i za wsią się ruszyć w dalszą drogę. Ale wprzód wstąpiłem do dworu. Sam pan pojechał do Terespoła, a młody był przy młóceniu żyta na zasiew. Poszedłem na gumno. Wszyscy ludzie się przyglądają. Ja zaszedłszy do niego pytam się, czy nie ma wołów do sprzedania i poszliśmy oglądać woły i potem do pokoju. Jeszcze list napisałem do Białej i oddałem przewodnikowi, który ze mną był, żeby oddał Antoniemu Balickiemu. Poszliśmy oba do sadu, pochodzili trochę i o godzinie pierwszej po południu wyjechaliśmy za Janów dla wywieżenia się od tamtych przewodników prawdy²³.*

W opisie wyprawy z okresu od grudnia 1885 do lutego 1886 Grużewski zanotował informację o wizycie w Derle. Nie podał dokładnej daty, lecz z treści można wywnioskować, że miało to miejsce na przełomie stycznia i lutego. Podczas tej wyprawy misyjnej Grużewski towarzyszył ks. Sozańskiemu SJ. Z relacji Grużewskiego wynika, że odwiedził w Derle Jana Romaniuka, gdy ks. Sozański udał się za Konstancynów. Grużewski ułożył z Romaniukiem plan działania. Następnie Grużewski z Antonim Balickim udał się po ks. Sozańskiego do jakiejś wsi za Konstancynowem, niedaleko Borsuków. Na potrzeby misjonarzy swoich koni użyczył Pikuła. U niego też misjonarze odpoczywali po podróży: *Stąd powróciliśmy do Derła i mieliśmy dniówkę we dworze u pana Pikuły²⁴.* Ponieważ misjonarze prowadzili swoją działalność pod osłoną nocy, za dnia odpoczywali u zaufanych Podla-

²³ J. Grużewski, *Relacja: czerwiec-sierpień 1885*, [w:] dz. cyt., s. 326.

²⁴ J. Grużewski, *Relacja: grudzień 1885 – luty 1886*, [w:] dz. cyt., s. 410.

siaków. Taki postój odbywany za dnia nazywano *dniówką*. Po odpoczynku we dworze Pikuły misjonarze udali się wieczorem w dalszą drogę. *Tylko Ksiądz stał na kilka godzin w Wólce pod Terespołem, u siostry pana Pikuły*²⁵.

Kolejne informacje na temat Pikuły zawarł Grużewski w opisie pobytu w Cytadeli z 1886 roku. Mirosław Dobrjański, urzędnik oddelegowany przez gubernatora Hurkę do zwalczania wspieranego przez misję jezuicką oporu unitów, podczas przesłuchania próbował wydobyc informacje o pomocnikach misjonarzy. *Po ucałowaniu krzyża mówi: „Już vsě wam będę wierzył. Oto mi skażte o przewodnikach Kozłowskim, Maksymie, Pikule, Romaniu, Szymonie «Małym» – zapomniałem, jak ta się wieś nazywa za Białą miłą drogi – Bazylim z Wólki” i jeszcze pięciu, com ich imiona pozapominał „czy u nich ksiądz bywał i czy oni także należeli do wypraw?”*²⁶. W toku przesłuchania Dobrjański pyta o Pikulę z Derła, a jednocześnie krótko go charakteryzuje: *Ma dwór duży. On jest prosty chłop, ale bardzo bogaty*²⁷.

Po zakończeniu tej części przesłuchania Grużewski zanotował w swojej relacji krótkie charakterystyki przewodników, o których pytał Dobrjański: *Wszyscy byli niczym nieposzlakowani, bo żadna zapłata ani rubel do ich kieszeni się nie dostał. Byli oni pomocą w inny sposób: oto Maksym nastęrczał, gdzie by urządzić, Kozłowski był posługaczem, gdzie się posłało go, to sprowadził czy pary ślubne, czy chrzty; to był sumienny człowiek. Romaniuk często jeździł z księdzem, miał dobre konie. Pikula Paweł z Derła przyjmował księdza na dniówkę i ja sam u niego dwie dniówki odprawił, a reszta, to drugorzędni byli. A tu, jak na to z zrzędzenia Bożego, ostatnią wyprawą pokierowała siostra Pikuły z Wólki terespolskiej. Bojąc się u siebie, a chciała pomóc tamtym ludziom, umówiła się z Pikulą i Romaniuukiem, a my z ks. Sozańskim tamtędy przejeżdżali do kolei, bo cały tydzień byliśmy na pracy w głąb powiatu janowskiego i bialskiego. Oto wiele było wypraw, tę tylko jedną kobieta urządziła i tej kobiety Dobrjański nie dosięgnął, ale Pikulę i Romaniuka zabrał, pomimo, że o nich żadnego nie dał słowa. Ta była przyczyna, że byli na całą okolicę najbogatsi i najpobożniejsi, to*

²⁵ Tamże.

²⁶ J. Grużewski, *Opis przed uwięzieniem, i całej sprawy w Cytadeli (luty – gruzdzień 1886 r.)*, [w:] dz. cyt., s. 476.

²⁷ Tamże.

ich naczelnicy nie mogli strawić. Będzie mowa później o nich²⁸. Podobnie jak we wspomnieniach Józefa Czerniaka, Pikuła i Romaniuk pojawiają się tutaj razem jako pomocnicy misjonarzy. Jeden udostępniał dwór na odpoczynek, drugi jeździł z misjonarzami. W swoim środowisku odznaczali się nie tylko zamożnością, lecz – z perspektywy działalności misyjnej – przede wszystkim pobożnością. To ściągało na nich prześladowania ze strony carskich urzędników.

Godna uwagi jest kolejna wzmianka o siostrze Pawła Pikuły. Grużewski podkreślił, że spośród wszystkich wypraw misyjnych, tylko jedna była zorganizowana przez kobietę, a kobietą tą była właśnie mieszkająca w Wólce terespolskiej siostra Pawła Pikuły. Chęć pomocy prześladowanym walczyła w niej z lękiem przed represjami, dlatego zwróciła się o pomoc do brata. Ostatecznie też to on poniósł konsekwencje działania wbrew zarządzeniom zaborcy.

W relacji z pobytu w Cytadeli Grużewski opisał te konsekwencje. Pod koniec czerwca Dobrjański zawiadomił Grużewskiego do kancelarii i powiadomił go o wyjeździe na wakacje. Misjonarz zrozumiał, że moskal planuje coś złego: *Było to dla mnie męką wielką, gdym pomyślał, że niejedna łza się poleje w czasie tych wakacji i nie omyliłem się, bo niespełna w miesiąc przyjechał i przywiózł z sobą Pawła Pikułę z Derła²⁹*. Z informacji tej wynika zatem, że Pawła Pikułę osadzono w Cytadeli w drugiej połowie lipca 1886 roku.

Po notatce o „wakacjach” Dobrjańskiego Grużewski zamieścił dłuższy fragment opatrzony nagłówkiem „Paweł Pikuła”. Pierwsza część tego fragmentu to próba odtworzenia konfrontacji zeznań Pikuły i Grużewskiego. Druga część to utrwalone przez misjonarza opowiadanie Pikuły o wypadkach, które zaszły w ciągu roku po aresztowaniu.

W drugiej połowie lipca 1886 roku Dobrjański wezwał do kancelarii *Pana Józefka* i z uśmiechem na twarzy stwierdził: *Vy skazali, że Pikuły nie znacie, a on sam mówi, że Józefek z księdzem u nich był*. Dobrjański dodał, że wszyscy księża odwiedzali Pikułę, bo to bardzo bogaty chłop. Grużewski uznał to stwierdzenie za argument przeciw oskarżeniu: *To zdaje się nieprawda, żeby taki bogaty przyjmował tak dużo księży*. I gdy wciąż upierał się przy swoim, został odesłany do

²⁸ Tamże, s. 477.

²⁹ Tamże, s. 493.

celi, a następnie, po upływie około pół godziny, wezwany powtórnie do kancelarii, gdzie zastał Pawła Pikułę.

Obaj więźniowie udawali, że w ogóle się nie znają. Pikuła kładł nacisk na fakt, że często bywał odwiedzany przez kupców i handlarzy: *Ja Pana nie znam. Skąd Pan jest? U mnie często bywają różni kupce z berlinek, co zboże skupują i handlarze końmi, wołami, świniami, to być może i Pan u mnie był. (...) Ja żadnego ks. Sozańskiego nie znam. Za jakim on kupnem jeździł? (...) Było kilku kupców z berlinek. Jednego nazywali pan Józef, tom powiedział na zapytanie, czy był jaki pan Józef. Mówiłem, że był, ale czy ten, tego nie wiem. Może ten Pan powiedzieć, czy był w tamten czas.* Gdy padło stwierdzenie, że nie chodzi o handel, tylko o sakramenty, Pikuła odparł: *To nieprawda, bo ja nie mam dzieci małych. Te już są pochrzczone dawno, także i do ślubu nikogo nie miałem.* Po stanowczej riposicie ze strony Grużewskiego konfrontacja została zakończona.

Uwięzienie Pawła Pikuły

Po relacji z przesłuchania Grużewski zanotował: *Byłem wolny parę tygodni po tej sprawie. Ale coś o tym Pikule tu wspomnę, bom od niego samego się dowiedział. Razem byliśmy na wygnaniu w Kiryłowie. Oto, jak mi mówił, że już odtąd pozostał w Cytadeli, bo ks. Sikorski powiedział, że u niego był³⁰.*

Dobrzański groził Pikule więzieniem za przyjmowanie ks. Sikorskiego i kupców z berlinek. Zamiast więzienia proponował mu jednak przejście na prawosławie. Gdy Pikuła odmówił, Dobrzański zaoferował okup w wysokości 500 rubli. Gdy i na to Pikuła nie chciał się zgodzić, Dobrzański przywołał ks. Sikorskiego i Edwarda Dębowskiego, by namawiali Pikułę do ustępstwa. On uznał to za podstęp i trwał przy swoim.

Pikuła osadzony został w osławionym X Pawilonie³¹. W Cytadeli pozostawał przez około miesiąc czasu, po czym zachorował. Skądinąd wiadomo, że miał wówczas już około 50 lat. Dobrzański wykorzystał sytuację, by przekonywać do swoich racji. Za uwolnienie oczekiwał

³⁰ Tamże, s. 495.

³¹ Tamże, s. 520.

już tylko 200 rubli na światło do Matki Boskiej Chełmskiej, która łaskami słyęła i jednej wizyty w cerkwi.

Dalszy ciąg relacji to utrwalone przez Grużewskiego słowa samego Pawła Pikuły: „Gdy mnie tak nudził, przedstawiając opuszczone gospodarstwo i «Za to grzechu nie ma», to też zaczęły myśli różne po głowie się przedstawiać jasno, że cóż, pójdę raz do cerkwi i to na koniec, albo po nabożeństwie, a te pieniądze na światło Matki Boskiej, to mi nie żal dla Matki Boskiej, i uległem tej pokusie, dałem pieniądze, pokwitowanie dostałem z Chełma, i pierwszej niedzieli nie byłem w cerkwi, nie miałem siły na tyle, żeby iść.

Odbieram w tygodniu wezwanie, żeby w niedzielę być na nabożeństwie w cerkwi. Udałem chorego, nie byłem. Byłem wolny parę tygodni, ale gdy mnie zobaczył pop przejeżdżając przez mój folwark, na drugi dzień odbieram z urzędu wezwanie, żeby być w cerkwi, a że to i carskie święto przypadało, a na carskich świętach obowiązani są bywać starostowie cerkiewni, a ja będąc starostą cerkwi myślę sobie: «Czekaj, ja będę, ale tylko na hymnie za cesarza!».

Wiedząc, kiedy bywa nabożeństwo, oczekuję, aż się skończy. Kazałem zaprząć konie i jadę do cerkwi, ale wierz mi Panie Józefie” – tak mówił do mnie – „żem nikogo nie widział, jak przejeżdżałem przez wieś Derło, pomimo ludzie wiedzieli o tym, to mnie pilnowali, czy ja pojedę do cerkwi, to też przejeżdżając słyszałem krzyki, że «Jedzie!» ale nikogo nie widziałem. Jak się znalazłem pod cerkwią i jak w cerkwi, jak długo, jak wyszedłem, jak powróciłem – tego nie wiem, tylko to mi grzmiało w uszach: «Zdrajca! Przeszedł na prawosławie! Innych uczył, żeby się trzymali, a sam przeszedł. Tchórz, zląkł się Cytadeli! Inni siedzą, nie boją się, a on się boi!» – i różne nazwiska mi dawali, gdym był przed cerkwią.

Gdym siadł, kazałem jechać co sił, ale to, com słyszał, to mi bez przestania tak, jakby z wiatrem do nozdrzy: żem jest zdrajca. To mi całymi dniami i tygodniami pozostało. Rozchorowałem się, leżałem parę tygodni. Postanowiłem, jak będę zdrów, jechać do Częstochowy, wypowiadać się i nigdy, ani sam – i każdemu powiem – żeby do cerkwi nie szli, jeżeli chcą mieć pokój sumienia.

Gdym wyzdrowiał, przychodzi wezwanie, żeby iść do cerkwi. Nie idę. Na drugi tydzień przychodzi, żebyśmy szedł do spowiedzi. Nie idę. Na trzeci tydzień ostry rozkaz, żeby iść do spowiedzi i przeprosić popa za to, żem go lekceważył nie słuchając się i za zaniedbanie spowiedzi,

bom nie był i wielkanocną spowiedzią [!]. Myślę sobie: «Masz tu! Z niedużej rzeczy są wielkie. Chciałem ustąpić malutko, a tu naraz się wali góra na mnie, co ledwie żyję. Oni chcą, żebym szedł do spowiedzi, a ja mam przekonanie, że on nie ma mocy rozgrzeszyć, i po co będę się spowiadał, a raczej opowiadał swoje życie, gdy on mi nie da spokoju sumienia? Przyjmuję, jako z ręki Bożej, tę różgę za swą głupotę, żem się dał zwieść!» – i poszedłem do cerkwi.

Oto, Panie Józefie” – znów dalej mówi – „sypią się na mnie zmartwienia za zmartwieniami. Ludzie krzyczą: 'Zdrajca!', służba patrzy na mnie, jak na zwierza dzikiego – tak mi się zdawało, żona mi dokucza, dzieci jakoś z nieufnością i unikają ze mną spotkania, a co mnie było największą męką, że synowa, będąc pruską poddaną, ona mnie najwięcej kochała, ja także ją, odtąd jej ciągły uśmiech zniknął, ale gdym się gdzie spotkał z nią, tom widział łzy w jej oczach. Tego nie mogłem przeżyć, ale poszedłem na wolne miejsce, płakałem jak dziecko.

To trwało z miesiąc. Odbieram wezwania za wezwaniem, żeby do cerkwi iść, ale ani myślę. Wolę jechać [na] Syberię, albo do Cytadeli iść niż do cerkwi. Oto mało tego zmartwienia, synowa zachorowała i umarła, to mi się zdawało, że mój koniec życia, a tu naraz przyjeżdżają wójt i strażnicy, żeby się stawić do Janowa. Przewidując wszystko, co mnie spotka, zbieram się jak w Syberię bym odjeżdżał. Towarzyszył mi jeden syn do Janowa.

W Janowie mnie się zapytano, czy będę chodził do cerkwi, bo pop żąda u naczelnika powiatu, żeby zmusić, albo do cerkwi żebym chodził, albo żeby mnie wysłać do Cytadeli. Oto obieram już z ochotą Cytadelę. Mówię im, żeby mi dali paszport do Warszawy, już sam pojedę do Cytadeli, wiem gdzie stoi. Syn mnie odwiózł do Białej na kolej. Pożegnałem się [z] synem, powiedziałem, jak ma prowadzić gospodarstwo, odjechałem. Miałem w myśli, żeby się można jak do spowiedzi dostać, to też pierwsze kroki zrobiłem do kościoła. Widzę, że ksiądz siedzi, jakby na mnie czekał. Idę wprost do konfesjonatu, aby obcyścić się, bo i modlitwa nie idzie. Znalazłem księdza – nie księdza, ale anioła chyba z nieba! – on mnie pocieszył, on mi dał ducha męstwa, on mi dał spokój sumienia, to wyszedłem innym człowiekiem od konfesjonatu, a po komunii św. radość wstąpiła do serca, żem był gotów jechać już na Sybir, ale za dziesiąty Sybir!

Potem udałem się do Dobrjańskiego, bom wiedział, gdzie mieszkał. Nie zastałem go, bo wyjechał gdzieś. Jak mi powiedziano, że za trzy

dni wróci, myślę sobie: 'Do domu wracać nie będę, po Warszawie włóczyć się trzy dni, to za wiele bezczynności, ale zrobię tak: mam paszport choć do Warszawy, ale zaryzykuję jechać do Częstochowy, tak dla wypełnienia mego przyrzeczenia jako na podziękowanie za tę łaskę, żem się wyrwał z paszczyki moskiewskiej a raczej piekielnej, prosić i oddać się tej Matce naszej Polskiej Królowej, żeby mną dalej rządziła i prowadziła, gdzie będzie wola Boża i tak zrobiłem. Byłem w Częstochowie dwa dni, a trzeciego powróciłem wieczór.

Nazajutrz poszedłem do Dobrjańskiego. On tylko powrócił. Rozpowiedziałem mu całą rzecz i robię mu wymówki, żem miał być wolny. Dobrjański mówi: «Lučše bylo by, čtoby vy chodili do cerkwi» (Lepiej byłoby, gdybyście wy chodzili do cerkwi). Odpowiedź dałem, że to nigdy nie nastąpi. Dobrjański mówi: «Przyjdźcie po południu do Cytadeli». Odszedłem, a po południu poszedłem do Cytadeli, a raczej pojechałem, bom rzeczy zabrał będąc pewny, że już będę siedział. Gdym się przed nim stawiał, jeszcze namawiał mnie, żeby tu w Cytadeli być u spowiedzi, to nikt nie będzie widział, a on da kartkę, to tam nie będzie żądał ksiądz spowiedzi ode mnie. Odpowiedź dałem, że to nic z tego, już więcej moja noga dobrowolnie nie postanie w cerkwi³².

Podczas rozmowy z Dobrjańskim Pikuła wynegocjował dla siebie stosowne pismo, które zagwarantowało mu spokój na blisko rok, po upływie którego został zmuszony do wyjazdu w głąb Rosji. Gruzewski podaje, że zesłanie Pikuły do Kiryłowa – za to, że bogaty i pobożny – miało trwać dwa lata. Fragment ten zakończył słowami: *To sam Paweł Pikuła mi opowiadał i dodawał śmiejąc się, że „Wy mądrzejszy ode mnie: wywiezieni jesteście, to nic nie daliście, ale ja dałem 200 rubli, zapłaciłem i swoim kosztem musiałem wyjechać”*³³.

Drugim, obok relacji Gruzewskiego, tekstem opisującym załamanie Pawła Pikuły, jest Kronika parafialna z Pratulina z 1929 roku. Pierwotnie zapisano w niej następujące zdania: *Dużo podtrzymywał w wierze świętej prześladowanych unitów dzierzawca majątku majorackiego w Derle Paweł Pikuła, który był za unii św. starostą cerkiewnym. Będąc dzierzawcą majątku rządowego był w trudnem położeniu, jednak w wierze wytrwał i dzieci swoje po katolicku wychowywał. Naczelnik powiatu chciał go zjednać rozmaitemi obietnicami dla prawosławia,*

³² Tamże, s. 495-497.

³³ Tamże, s. 497.

unikal jednak środków gwałtownych. Pikula wywijał się w grzeczny sposób i po cichu i drugich w wierze świętej podtrzymywał i wytrwał do końca, doczekawszy tolerancji religijnej, a potem wolności i niepodległości naszej ojczyzny, kupił sobie duży majątek na kresach Pa-cyany i tam zamieszkał, nie przestając być w dalszym ciągu dzierżawcą majorackiego folwarku Derło.

Ktoś jednak przekreślił słowa *i wytrwał do końca*, by na marginesach dopisać swoje uwagi: *Pikula był nawet wywieziony do Rosyli, jednak przyszła chwila, że się wiary zaparł, poszedł do cerkwi do spowiedzi i do Pratulina do cerkwi chodził i dzieci swoje przepisał – drugich jednak od prawosławia odmawiał i na kościół ofiary dawał. Później razem z rodziną do Kościoła katol. wrócił. A nad przekreślonymi słowami widnieje adnotacja: choć na jakiś czas przystał do prawosławia, później wrócił.*

Porównanie tych dwóch opisów kryzysu wiary, jaki spotkał Pikulę, pozwala stwierdzić, że uwagi poczynione w Kronice parafialnej Pratulina, głównie ze względu na nieprecyzyjne ujęcie, ukazują włościanina z Derła w gorszym świetle. Drobiazgowy opis zawarty w relacji Józefa Grużewskiego SJ wzbogaca nie tylko wiedzę faktograficzną lecz także pozwala dostrzec rys psychologiczny Pikuły.

Uwiecznione przez Grużewskiego wyznanie Pikuły doskonale odślania głębię przeżyć wewnętrznych włościanina z Derła. Najpierw możemy zapoznać się z rozterkami więźnia, któremu władza proponuje pozornie niewinny układ. Następnie widzimy człowieka, który poza murami Cytadeli próbuje początkowo zaakcentować swoją niezależność, ale pod naciskiem administracji ulega i dotrzymuje umowy. Tutaj rozegrał się punkt kulminacyjny dramatu – upadek obrońcy pratulńskiej świątyni. Doświadczenie upadku jest jednocześnie punktem zwrotnym. Pikula odnajduje siłę do tego, by wycofać się z układu. Przestaje szamotać się w zastawionych na niego siłach i decyduje się na Cytadelę i Sybir.

Kolejny fragment wspomnień Grużewskiego opatrzony został nagłówkiem „Konrad Pikula”. Konrad, syn Pawła, został ściągnięty do Cytadeli na rozkaz Dobrjańskiego kilka tygodni po ojcu, ale nie został aresztowany. Grużewski informuje, że Konrad pojął za żonę *pruską poddaną*, córkę *berliniarza*. Chodzi tu o wspomnianego już wcześniej kupca, który przyjeżdżał corocznie i skupował zboże. Jednego roku kupiec przyjechał z córką. Konrad zdecydował się ją poślubić. Gru-

zewski dodaje, że w czasie przesłuchania Konrada jego małżonka już nie żyła. Zmarł również jej ojciec. To szczególnie irytowało carskiego urzędnika, *Dobrajański się wściekał ze złości, że nie mógł sprowadzić z tamtego świata, uwięzić ich.*

Przesłuchanie Konrada odbywa się w podobnej formie, jak przesłuchanie jego ojca. Młody Pikuła przyjmuje też podobną taktykę obrony, jak poprzednio ojciec: *To nie ten był za kupnem zboża u nas. Ja bym tamtego poznał.* Podał też do wiadomości śledczego, że co rok odbywa się sprzedaż zboża, że kupców z Prus poznał dzięki pochodzącej stamtąd żonie.

Dobrajański nakazał Konradowi pozostać w Warszawie i stawić się u niego za dwa dni, a sam wykorzystał ten czas na wyjazd do Derła w celu przeprowadzenia inspekcji. *Ścisła rewizja*, jak pisze Grużewski, i *awantury*, które wszczął Dobrajański, zakończyły się jedynie reprimendą udzieloną tamtejszej policji. Konrad wrócił do Derła i nie był więcej niepokojony. Można z tego wnosić, że śledztwo nie doprowadziło do znalezienia dowodów obciążających Konrada.

Kolejny fragment relacji Grużewskiego, w którym wspomniany został Pikuła, poświęcony został sokołowskiemu przewodnikom. Piotr Małyśka i Piotr Raćko uciekli Dobrajańskiemu. Nie udało się to Michałowi Lewkowiczowi, który został wydany przez panią Lisiecką i osadzony za pobicie żandarma. Inni żandarmi postanowili dać mu nauczkę. *Tak mu dokuczali, że został bez przytomności.* Stan psychiczny Lewkowicza został poważnie nadwyrężony. Grużewski opisuje to w oparciu o relację samego Lewkowicza. Dobrajański postanowił interweniować i dlatego pozwolił na spotkanie z żoną, która zwróciła mu uwagę na konieczność powierzenia się Bogu w modlitwie. Dobrajański pozwolił żonie na dostarczenie mężowi koronki i modlitewników.

Podobne załamanie psychiczne przeżył inny pomocnik misjonarzy, Stefan Siemieniuk, co Grużewski opisał w osobnej notatce. Całą opowieść zakończył słowami: *Oto są fakta prawdziwe, bo z ich ust słyszałem, że tak było. Sam przyznaję, że tak było, bo Lewkowicz przeszło pół roku, gdy przybył do Kiryłowa, to minę pół obłąkaną miał, a od bojaźni zawsze się trząsł, ale za parę miesięcy, to my oba z Pikułą go przyprowadziliśmy do porządku, to się później sam śmiał ze swojej głupoty. Te koronkę i książkę, co dostał w Cytadeli od żony, jak relikwię chował³⁴.*

³⁴ Tamże, s. 501.

Korespondencja z Kiryłowa

Ważnym źródłem wiedzy o losach skazańców zesłanych do Kiryłowa jest zachowana korespondencja brata Józefa Grużewskiego SJ. W czterech listach napisanych przez Grużewskiego został wymieniony Paweł Pikuła. Listy te powstały 18 i 20 listopada oraz 30 grudnia 1887 roku i 6 stycznia 1888 roku.

W liście pisanym w Kiryłowie 18 listopada 1887 roku Józef Grużewski zamieścił listę deportowanych do guberni nowogrodzkiej, na której znajduje się osadzony razem z autorem Paweł Pikuła: *Nas jest w nowogrodzkiej guberni wszystkich: w Kiryłowie jest trzech (ja, pan Paweł Pikuła i Michał Lewkowicz jeszcze nie przyszedł, bo jest w drodze); w Ustiuźnie Stanisław Kralze, Emilian Radomiński, w Krestcy, Konrad Greczuk, Mateusz Łukaszuk, Jan Romaniuk, Tymoteusz [Hać?], Dmitry Lubeńczuk, Adam Petruczuk, (w Tyflinie) Szymon Szymańczuk i Łukasz Czech, (w Białoziersku) Stefan Semeniuk, Grzegorz Walczuk, tam jest z Lublina pan Kwiatkowski, pan Borysiewicz z żoną i pan Tomasz Kostek*³⁵.

Dwa dni później jezuita napisał kolejny list, w którym wymienia Pawła Pikułę: *Po przybyciu moim, przybył pan Paweł Pikuła na swój koszt do mnie, a w policji powiedzieli mi, że już wyszedł z Nowogrodu Michał Lewkowicz*³⁶. Z tego pisma dowiadujemy się trochę o warunkach pobytu w Kiryłowie. Autor żali się na ograniczenia policyjne, które uniemożliwiają zesłanym wędrówki poza obręb miasta. Innym problemem jest brak pracy zarobkowej, wskutek czego zesłańcy zdani są na pomoc finansową krewnych i przyjaciół. Z listu dowiadujemy się również o warunkach atmosferycznych: *U nas mrozy dochodzą do 16 gradusów, a obiecują do 30, i śniegi leżą*³⁷. Pojawia się także informacja o miejscu pobytu, którym jest dom Jana Piotrowicza Zalewskiego.

30 grudnia Józef Grużewski napisał kolejny list, w którym wymienia Pawła Pikułę: *A pan Paweł Pikuła to przyjechał na swój koszt do mnie. Posyła ucałowanie rączek i nóżek Reverendo Patri, jako i Teodozjuszowi i Frankemu, bo oni go znają, a Lewkowicz tak samo ucałowanie, jako i prosim o błogosławieństwo i o modlitwę za nami wy-*

³⁵ Józef Grużewski do [?], Kiryłow, 18 XI 1887, [w:] dz. cyt., s. 146-147.

³⁶ Tamże, s. 148.

³⁷ Tamże.

*gnańcami*³⁸. Warto zwrócić uwagę na znajomość Pikuly z Teodozjuszem i Franke. Znajomość tych jezuitów z włościaninem z Derła została nawiązana zapewne podczas tajnych misji, lecz brak precyzyjnych danych nie pozwala ustalić ścisłej chronologii. Gruzewski wspominał jedynie o odwiedzinach ks. Józefa Frankego SJ w dworku Pikuly w relacji o działalności misyjnej w czerwcu 1885 roku.

Poza tym Gruzewski wspomina w liście trudy pobytu w Cytadeli i opisuje układ zawarty przez Dobrjańskiego z ks. Sikorskim, który podejrzanym o działalność wspierającą tajne misje na Podlasiu pozwalał na złożenie wykupu: *A [Dębowski?] tylko na to został wypuszczony, żeby pieniądze zbierał od wszystkich, którzy byli w podejrzeniu. Słowem mówiąc, to taki szedł targ jako o wołu albo o jaką dużą rzecz, albo o majątek*³⁹. Godne uwagi jest, że Gruzewski krytykuje wchodzenie w układy z przedstawicielami władz carskich, jednak znajduje usprawiedliwienie takiego postępowania: *Co do Lisieckiej, to proszę mieć dobrą opinię, bo ludzie źli więcej nagadali, niżli wiedzieli, bo ona się i tak dobrze trzymała, tylko była zmuszona przez męża i ks. Sikorskiego. Ale i ks. Sikorski dużo pobłądził, bo zaczął traktować całą sprawę na pieniądze, ale dużo, dużo się omylił, bo wiele z [Dębowski?] niewinnych opłatali. A potem, jak ja się do niego dostał, to bardzo żałował swego postępku, ale już cofnąć nie było kiedy. Prawda, wszyscy ludzie są ludźmi, to się omył, to trzeba im darować*⁴⁰.

Kolejny raz Gruzewski żali się z powodu ograniczeń poruszania poza obręb miasta, za co władze grożą procesem. Skarży się również na odebranie mu przez strażników bagażu i zegarka, którego, mimo pisemnych zażaleń slanych do Moskwy, od kilku miesięcy nie może odzyskać. Znowu też zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe, gdyż w mieście brak pracy zarobkowej. Informuje również o przybyciu Michała Lewkowicza: *Bardzo nędzny, o kiju, bo nie mógł już iść, bo nogi pokaleczył, a furmanki nie dali*⁴¹.

W liście z 6 stycznia 1888 roku pojawia się ostatnia wzmianka o Pawle Pikule w opublikowanej korespondencji Gruzewskiego: *Prawda, że my się by nie lenili, żeby była jaka robota albo zajęcie dla za-*

³⁸ Tamże, s. 151-153.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

robienia na chleb, ale widzi sam Pan Bóg, że nie ma. Trudno opisać. Mój towarzysz, który w tych dniach przyszedł, Michał Lewkowicz, to żeby my go z Pawłem Pikułą nie wspomagali, to nie wiem, co by było z niego⁴². Tragedię Lewkowicza pogłębia wiadomość o śmierci żony. Pojawia się również informacja, że brak pracy skazuje zesłańców na pomoc krewnych i przyjaciół.

Relacja z Kiryłowa

Pobyтови w Kiryłowie brat Józef Grużewski poświęcił osobną relację. *Po dwóch tygodniach przychodzi do mnie stróż z policji i mówi, że przybył jeden Polak, a sekretarza ani pomocnika nie ma, nie wie, co [z] sobą zrobić. Spytałem się, jak się nazywa. Odpowiedział: „Nie wiem”. W takim razie poszedłem go zobaczyć. Gdy wszedł na policję, nie mniej byłem zdziwiony, jak ucieszony zobaczywszy Pawła Pikułę, który swoim kosztem przybył na wygnanie (przypomina mi się, że już jego więzienie opisałem). Był bardzo zmizerowany⁴³.*

W Kiryłowie podczas zapisu porządanego na policji pierwszego dnia pobytu sekretarz żartował, że na wygnanie swym kosztem przyjechał, ale się Pikuła tłumaczył, że by etapem nie przyszedł, bo zdrowia nie ma⁴⁴. Można to zrozumieć, gdy przypomnimy, że Pikuła miał wówczas około 50 lat a odległość z Warszawy do Kiryłowa w linii prostej wynosi niemal 1400 kilometrów.

Pikuła zamieszkał w tym samym lokalu, który już wcześniej za dwa ruble wynajmował Grużewski. Z właścicielką ustalono, że opłata wzrośnie o jednego rubla. Po pewnym czasie jednak trzeba było zmienić stancję, gdyż wymagały tego warunki zdrowotne i potrzeba przestrzeni do pracy oraz oczekiwanie na przybycie trzeciego zesłańca, Michała Lewkowicza.

Warunki zdrowotne szczególnie istotne były dla włościanina z Derła, o czym Grużewski informuje w dłuższym wywodzie: *Przez kilka dni przy dobrej zgodzie, na humorze sobie Pikuła poprawił i pogodził się z losem, ale jednego dnia było dość pogodnie, poszliśmy na przechadzkę, zaszedliśmy na drugą stronę miasta, do mego znajomego kawalera. Po przyjęciu obejrzał Pikuła pokoje dwa wolne w tym domu*

⁴² Tamże, s. 153-154.

⁴³ J. Grużewski, *Pobyt w mieście Kiryłowie (1887 r.)*, [w:] dz. cyt., s. 567.

⁴⁴ Tamże.

i mówi do mnie, czyja nie mam pisku, szumu w uszach. Odpowiedź, że mam już dawno. On na to: „Oto tam niezdrowo mieszkać. Dom stoi na torfie, stancja narożna, lufciku nie ma, powietrze jest zduszone, z tego powodu niezdrowe mieszkanie”⁴⁵. Autor relacji przyznaje, że wcześniej nie zwracał uwagi na to, co niepokoiło Pikulę. Zesłańcy rozpoczęli więc poszukiwanie nowej stancji.

Jedno z mieszkań znalezionych przez zesłańców zostało opisane w dość intrygujący sposób. Był to duży dom, w którym mieszkała jakaś wdowa. Jej dwie córki były wówczas w Moskwie. Polakom udało się za atrakcyjną cenę wynająć dwa pokoje. *Dałem rubla na zadatek i poszliśmy po rzeczy, a było to wieczorem. Gdyśmy zanieśli trochę swych manatków, siedliśmy, aby się rozmyślić, rozłożyć się w tym nowym mieszkaniu. Naraz zaczyna głowa boleć Pawłowi Pikule i wychodzi, mówi, że ma zawrót w głowie. Zostałem, myślę, co tu robić. Nie wyszło pięciu minut, jak mnie zacznie głowa boleć, aż ciemno mi w oczach się zrobiło. Zabieram manatki i poszedłem do Zalewskiego. Tam zastałem Pawła Pikulę i radzim, co mamy robić, ale przyszedł sam Zalewski i odstąpił nam pół domu i u niego pozostaliśmy do końca. Potem, to jest na drugi dzień, dowiedzieliśmy się w policji, co to był za dom zebrania nieczystości, ale nie tylko w policji, ale i Zalewski i kto tylko nam dobrze życzył, to opowiadał nieczyste historie tego domu. Więcej moja noga tam nie była i rubla się wyrzekłem, aby spokojnie żyć⁴⁶. Kontekst innych fragmentów, w których Grużewski pisze o nieczystości, wskazuje, że chodzi mu o czyny wykraczające poza normy regulujące zachowania seksualne. W związku z tym opisany lokal pełnić musiał funkcję domu publicznego. Autor niedwuznacznie łączy fakt pojawiającego się u najemców zawrotu i bólu głowy z *nieczystością*, która znajdowała się w tym domu. Objawy somatyczne wskazują na duchową wrażliwość prześladowanych za wiarę mieszkańców Podlasia. Epizod ten wiązać się może również ze znanym i opisywanym przez egzorcystów faktem nawiedzania domów przez złe duchy, których obecność może powodować skutki podobne do opisanych⁴⁷.*

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ J. Grużewski, *Pobył w mieście Kiryłowie (1887 r.)*, [w:] dz. cyt., s. 568.

⁴⁷ Znany egzorcysta, Gabriele Amorth, stwierdził: *Najczęściej, gdy zły duch pojawia się w jakimś pomieszczeniu, wywołuje zaburzenia fizyczne, takie jak bezsenność, bóle głowy lub żołądka, ogólne złe samopoczucie, czego się nie spotyka w innym miejscu. W tych przypadkach łatwiej można przeprowadzić badanie, ale nie zawsze łatwo jest*

Po zamieszkaniu u Zalewskiego relacja Grużewskiego urywa się na okres dwóch miesięcy i kontynuowana jest dopiero od przybycia Michała Lewkowicza. Z zachowanych listów Grużewskiego wynika, że Lewkowicz dotarł do Kiryłowa w grudniu 1887 roku. Obaj zesłańcy oczekiwali na trzeciego towarzysza, wychodzili za miasto, by go przywitać, gdy nadejdzie. Grużewski zaznaczył, że opóźniające się z tygodnia na tydzień przybycie Lewkowicza wywołało u Pikuły obawę, czy nie padli ofiarą żartów sekretarza, który zapowiadał przybycie oczekiwanego z niecierpliwością gościa. Lewkowicz dotarł dopiero w czwartą niedzielę od zapowiedzi poczynionej przez sekretarza. Relacja warta jest przytoczenia: *Czwartej niedzieli od tego czasu, jak nam zapowiedział sekretarz, że jest już w drodze od Moskwy, wyszedłem sam o trzeciej godzinie na ulicę Wołogdską, gdzie jest kancelaria etapowa. Patrzę, stoi etap. Przeszedłem wzdłuż etapu. Tak nędznie wyglądał, aż mnie za serce ścisnęło: kulawi, wpół boso i pół nadzy, głodni, ledwie na nogach stoją, ale nikogo nie poznają. Wracam nazad, idę na policję dowiedzieć się, czy tam nie ma tego, kogo szukam, ale nikogo nie zastałem i zaczęliśmy rozmawiać z jednym urzędnikiem o nędzach etapowych. Naraz przyprowadzają żołnierze dwóch aresztantów. Spojrzałem po nich, zdaje się, że jednego znam, ale nie mogę sobie przypomnieć, gdzie go widział [!], aż odzywa się jeden: „ Czy Pan Grużewski mnie już nie zna? ”. Po głosie od razu poznałem Michała Lewkowicza*⁴⁸.

Gdy Grużewski poszukiwał Lewkowicza i załatwiał formalności urzędowe związane z jego pobytem w Kiryłowie, Pikuła *przygotował samowar i potrzebny posiłek*. Pierwszym jednak zadaniem było przebrać nowoprzybyłego i pozbyć się *majątku etapowego*, czyli wszy. Mimo przykrego położenia, spotkanie starych znajomych wniosło wiele radości. *Smieliśmy się ze swej biedy, a gdy przyszedł Zalewski, byliśmy w humorze wesołym, bo zgubiona owca już się znalazła. Na policji także wieczór wesoło przeszedł. Sekretarz żartował z Lewkowi-*

odkryć przyczynę. Weźmy na przykład dziwny przypadek pewnej osoby, która za każdym razem, gdy się udaje w odwiedziny do bliskiego krewnego albo przyjaciela, odczuwa tego rodzaju zaburzenia: bezsenność, złe samopoczucie, ból głowy, które mogą trwać nawet przez wiele dni. Natomiast nie doświadcza tego rodzaju dolegliwości, gdy wychodzi gdzieś indziej. W tym przypadku łatwo jest dokonać sprawdzenia. G. A m o r t h, *Wyznania egzorcysty*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 1997, s. 132.

⁴⁸ J. Grużewski, *Pobyty w mieście Kiryłowie (1887 r.)*, [w:] dz. cyt., s. 568.

cza, że się dał zamęczyć⁴⁹. Sytuacja Lewkowicza była szczególnie trudna, gdyż nie posiadał środków finansowych na utrzymanie. Dlatego Pikuła z Gruzewskim wzięli ten problem na siebie. Gruzewski zanotował, co ustalono drugiego dnia po przybyciu Lewkowicza: *Rada stała razem mieszkać, razem gotować, razem jeść, tylko Paweł Pikuła sobie cukier, bułki (bo chleba nie mógł jeść), jaja, sam kupował, a resztę wspólnie*⁵⁰. Nie wiadomo, dlaczego Pikuła nie mógł jeść chleba. Być może wynikało to z jego stanu zdrowia.

O podjętych decyzjach należało powiadomić policję, która wymagała podania informacji o miejscu zamieszkania i sposobie życia zesłańców. Na policji usłyszeli sceptyczne uwagi, że planów tych nie zdołają zrealizować. *Pikuła mi mówi, żeby się spytać o wyjaśnienie, bo tak było: jak oni co chcieli wiedzieć, to mnie na pierwszy ogień posyłali*⁵¹. Sekretarz wyjaśnił po polsku, że różnice obyczajowe i majątkowe zrodzą gniew i nienawiść. *Pikułę i Lewkowicza, to jako starzych uniewinnili, a na mnie z góry powiedzieli, że niepodobna człowiekowi młodemu wolnemu żyć bez kobiety*. Gruzewski stanowczo odpowiedział: *z takim czystym sumieniem odjadę, jak i przyjechałem*. Jednocześnie relację konkluduje osobistą refleksją: *ten naród więcej nie o czym nie myśli, jak o nieczystościach i w niczym przyjemności nie znajduje, jak [w] wódce i grzechu nieczystym; tylko tarza się, jak wieprz w błocie!*⁵².

Następnie Gruzewski poświęcił trochę miejsca opisowi trybu życia na zesłaniu. Na początku wspólnego odbywania kary zesłańcy stworzyli na swój użytek harmonogram dnia, by nie marnować czasu, lecz wykorzystać go praktycznie. *Rano modlitwy według swego nabożeństwa, śniadanie, praca, na policję (bo każdy dzień trzeba się było rozpisnąć), przechadzka jeżeli było pięknie, obiad, czytanie wspólne, bo miałem kilka książek, a szczególnie Stary i Nowy Testament przez ks. Wujka, który od ks. Sikorskiego dostałem, gdym odjeżdżał z Cytadeli, później praca, albo przechadzka, albo zakupno [!], albo gdzie z wizytą, gdy nas zaproszono; o 7.00 herbata, litania do Matki Boskiej Loretańskiej*

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże, s. 569.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże.

*i Wszystkich Świętych, wspólne potem modlitwy według każdy swego nabożeństwa, różaniec albo koronka, litania do Serca Pana Jezusa*⁵³.

Modlitwa w życiu zesłanych Polaków odgrywała bardzo ważną rolę. Brat Gruzewski pisze o nienasyconym wręcz pragnieniu modlitwy, które odczuwał wraz z współwięźniami. Dysponowali oni trzema modlitewnikami, które służyły pomocą w modlitwie. W nowych warunkach kulturowych zachowali zasady własnego kalendarza liturgicznego. Nie mieli możliwości uczestniczenia w Eucharystii. W jej miejsce odprawiali wspólne nabożeństwa, między innymi śpiewali Godzinki. To zwracało uwagę mieszkańców Kiryłowa, którzy przychodzili posłuchać – czasem tylko pod oknem – pięknej melodii, choć w znacznej większości nie rozumieli słów.

Zesłańcy szybko zdobyli uznanie w oczach mieszkańców miasta. Gruzewski zanotował, że przedstawiciele wszystkich klas społecznych z uszanowaniem pozdrawiali ich na ulicach. Zaskakujące było to, że zesłańcom – w przeciwieństwie do rdzennych mieszkańców – właściciel największego składu wydawał towar na kredyt. Informacja o wydanym towarze zapisywana była w specjalnie do tego celu przeznaczonej księżce, a należności regulowane były po upływie miesiąca.

Zdarzyło się, że zesłańcy przekroczyli termin opłaty o dziesięć dni. Gdy Gruzewski z Pikułą poszli uregulować rachunki, usłyszeli od właściciela składu, że nie wzbudziło to w nim żadnych niepokojów. Wyjaśnił: „*Wierzcie mi, że bym do 1000 rubli wam skredytował i nie bałbym się, gdybyście odjeżdżali do domu, bo mi się zdaje, że by wy mi przysłali*”. *Ja mu na to, dlaczego nam tak zaufał, gdy nas tak mało zna. On nam dał odpowiedź: „Kiedy wy jesteście wierni swojej wierze, Bogu się modlicie, za wiarę cierpicie, to wyście sumienni i wierni ludzie. Wam z oczu patrzy wszystko dobre”*⁵⁴.

Brat Gruzewski opisuje w swojej relacji całkiem prozaiczne fakty, jak na przykład zmagania z dokuczającymi zesłańcom insektami i pasożytami. Chodzi głównie o pluskwy i karaluchy. Pluskwy potrafiły pogryźć w ciągu nocy wszystkie odsłonięte części ciała aż do krwi. Chociaż takie szczegóły nie mają większego znaczenia dla historii, to zachowane drobiazgowo opisy obrazują realia życia na zesłaniu. *Po przybyciu Pawła Pikuły złożyliśmy radę oba, żeby można się ob-*

⁵³ Tamże, s. 569-570.

⁵⁴ Tamże, s. 570.

czyścić z tej nędzy, która tak się mnoży, żeby co dzień czystą bieliznę brał, to zawsze jest! Oto bieda uczy rozumu, bo złapaliśmy jedną sztukę nie mniejszą od ziarna żyta, biała, tylko grzbiet czarny, nie przesadzam wielkości, bo to jest spadek z etapu. Oto wzięwszy tę sztukę puściwszy na stół, posypali przed nią proszku. Gdy tylko doszła do proszku, trąciła nosem, w tej chwili zwróciła się i zaczęła biec co sił. Tak my znów przed nią posypali proszku. Gdy trąciła powtórnie, wróciła się, ale w rodzaju pijanej była. Tak Paweł Pikuła wziął proszku na nóż i posypał jej na nos. Łaziła pomалу, później się położyła, ale żyła, długo żyła, zdaje mi się, że śmierci nie mogli się doczekać i wyrzuciliśmy ją na mroź. Jeżeli taki skutek jest z dużą, to małe, w samych zawiązkach, muszą zginąć⁵⁵.

Innym ważnym wątkiem w relacji brata Grużewskiego jest praca zesańców. Nałożona na nich przez carskie władze kara ograniczała się do przymusowej zmiany pobytu bez zapewnienia warunków do życia. O to Polacy musieli postarać się sami w zupełnie obcym dla siebie miejscu. Jednym z pierwszych zajęć była budowa pieca w pokoju wynajmowanym w domu Zalewskiego. Żelazny piec, który dostarczył właściciel, nie zdawał egzaminu. *My z Pawłem Pikułą radę zrobili, żeby można im tu pokazać, jakie u nas piece. Ja, będąc przy gospodarstwie, to widziałem, jak piece stawią, ale nie stawilem, bo bałem się, czy kanały dobrze postawię, czy będzie pociąg dobry, ale Paweł Pikuła mówił, że kanały pomoże przeprowadzić, bo się na tym zna, tylko szło o glinę: kto ją dobrze wyrobi, żeby potem nie popękała. Ale ryzyko przemogło i wzięło górę, bo na drugi dzień kazaliśmy, żeby dostarczył cegły, gliny i piasku⁵⁶.* Wybudowany przez zesańców piec zwrócił uwagę nie tylko właścicieli stacji, lecz także innych mieszkańców miasta oraz urzędników i policjantów. Wszyscy przychodzili podziwiać. *Potem z ust do ust przechodziło, że umnye poljački (mądrzy Polaczkowie).*

Kolejne zajęcia zesańców wymagało umiejętności stolarskich. Postanowili bowiem zrobić najpierw lufcik, a potem okno w zajmowanym przez siebie pomieszczeniu. Właściciel nie miał nic przeciwko temu, o ile lokatorzy pokryją związane z tym koszty. Paweł Pikuła angażował się nie tylko w podejmowanie decyzji i finansowanie, lecz

⁵⁵ Tamże, s. 574.

⁵⁶ Tamże, s. 575.

także brał udział w wykonywaniu powziętych zamierzeń. Przy pomocy siekiery *wyrobił drzewce do hebla, a heblem zrobił spust*. Nie wszystkie pomysły przypadły mu do gustu. Na przykład był niezadowolony z zakupu desek. Powstały z nich jednak praktyczne meble, między innymi szafa, dwie szafki, drzwi, *dwa stolki z poręczami, które służyły za łóżka Pawłowi Pikule i Lewkowiczowi*.

Działania zesłańców budziły respekt w mieszkańcach Kiryłowa, co ułatwiało nawiązywanie relacji. Przejawem tego było wspólne spędzanie Wigilii Bożego Narodzenia z gospodarzem Zalewskim i jego żoną, Rosjanką, oraz sekretarzem. Podczas wieczerzy wigilijnej *Paweł Pikula dał początek, przeżegnał się i zjadł opłatek*. Wynika z tego, że musiał być najstarszym lub najbardziej szanowanym członkiem wspólnoty zesłańców, skoro to właśnie jemu przypadł zaszczyt rozpoczęcia Wigilii⁵⁷.

Kolejny raz brat Gruzewski wspomina Pawła Pikulę przy okazji przygotowań do wyjazdu z Kiryłowa. Stan zdrowia jezuita nie był najlepszy, w związku z tym podjął on próbę uzyskania zgody na odbywanie kary w miejscu o łagodniejszym klimacie. Zgodę otrzymał. *Z Lewkowiczem pomału się ułożyłem i później Pawła Pikulę do tajemnicy dopuściłem. Ucieszyli się oba z tego, choć im żal było, że się rozstaniem, ale Pikula miał się przeze mnie porozumieć [z] synem, a Lewkowicz z bratem, i później obu zadość uczyniłem (opis później tego będzie)*⁵⁸.

Wielkanoc w Kiryłowie upłynęła w lepszym nastroju niż Wigilia. Przyczyniło się do tego przysłanie przez bliskich tak obfitych podarunków, że zesłańcy mogli obdarowywać niektórych mieszkańców miasta. Wielkanoc spędzili w gronie powiększonym o znajomych.

Polakom nie podobał się sposób obchodzenia świąt przez prawosławnych, którzy nie porzucali na ten czas codziennych prac. Kwestię tę podjęto podczas rozmowy z jednym z urzędników policji, który *nie był kontent z tego, jak mu Pikula zaczął opowiadać, że u nas nikt nie pracuje w żadne święta, a tu w pierwszy dzień Wielkanocy pracują*⁵⁹.

Ostatnie wzmianki o Pikule pojawiają się w relacji brata Gruzewskiego w związku z opisem wyjazdu z Kiryłowa. *Rzeczy włożono na*

⁵⁷ Tamże, s. 578.

⁵⁸ Tamże, s. 583.

⁵⁹ Tamże, s. 584.

kibitkę, a poszli pieszo przez miasto aż do końca miasta, bo dalej Paweł Pikuła i Lewkowicz nie mogli iść. Przy pożegnaniu ostatnim było nas tylko trzech, to wszystkie uczucia wtenczas się objawiły. Lewkowicz płakał, a i Pikule łzy szły z oczu, gdym ich przepraszał, o darowanie mi, com mógł zawinić, bo jak jestem prędko, tak też i byłem, to też u mnie decyzja następowała prędko i stanowczo, po namyśle, albo robim, albo nie, czasu dużo nie tracić. Z tego powodu sądziłem, że się moi towarzysze obrażali, ale się co innego pokazało przy pożegnaniu.

Pikuła mówi, że już im tak nie będzie.

Zapytałem się: „Dlaczego?”.

„Bo Pan Grużewski wszędzie nas prowadził i za Panem mieliśmy przyjaźń tego ludu”.

(...)

Przy pożegnaniu zaleciłem im modlitwę tak, jak dotąd była, zgodę z wolą Bożą i nie upadać na duchu. Dalem Lewkowiczowi 40 rubli, bo żadnych nie miał pieniędzy. Na drogę odliczyłem, że mi wystarczy, a jakby mi brakło, to [w] Warszawie dostanę. Pawła Pikulę prosiłem, żeby wspierał Lewkowicza, bo jak mu wiadomo, że nie ma za co żyć. Czas naglił, żeby siadać.

Wsiadłszy na kibitkę, woźnica zaciął batem konie i zaraz na wszystkie cztery nogi z miejsca, bo u nich tak przyjęte...⁶⁰

Zakończenia

Relacje i korespondencja jezuitów odsłaniają wiele szczegółów z życia prześladowanych przez Rosję grekokatolików. W zachowanej dokumentacji wyróżniają się ci, którzy okazali wsparcie misjonarzom. Do tego grona należał również włościanin z Derła.

Księża Teodor Sozański SJ, Jan Urban SJ i Apoloniusz Kraupa SJ w sprawie Pawła Pikuły ograniczyli się bądź to do krótkich wzmianek, bądź do pełnych uznania, aczkolwiek ogólnych wyrażań. Najbogatszy zbiór informacji przekazał o nim jego współwięzień, brat Józef Grużewski SJ. Stworzone przez niego opisy tętnią życiem i pełne są detali pominiętych przez innych misjonarzy.

⁶⁰ Tamże, s. 586-587.

Z pozostawionej przez jezuitów dokumentacji wynika, że Paweł Pikuła współpracę z misjonarzami rozpoczął w 1885 roku, kiedy to ks. Józef Franke SJ przyjęty został w dworku dzierżawcy Derła. W sierpniu tego roku Derło odwiedził brat Gruzewski SJ, co stworzyło okazję do spotkania z Konradem, synem Pawła. Następnie w październiku 1885 roku i w lutym 1886 roku dworek Pikuły odwiedzany jest przez ks. Teodora Sozańskiego SJ. Pod koniec lutego uwięziony został brat Gruzewski, a w lipcu dołączył do niego Pikuła. Obaj osadzeni zostali w 10. Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Po miesiącu Pikuła zachorował i wszedł w układ z Dobrjańskim, wskutek czego wpłacił 200 rubli i poszedł do cerkwi. Spotkało się to z potępieniem ze strony rodziny i sąsiadów, co wywołało wewnętrzne załamanie i przyczyniło się do nawrócenia. W 1887 roku Paweł Pikuła odebrał wezwanie do Janowa, gdzie stawiał się z gotowością do przyjęcia kary. Przed spotkaniem z Dobrjańskim odbył trzydniową pielgrzymkę pokutną na Jasną Górę, a na początku jesieni został zesłany do Kiryłowa. Tam zastał już odbywającego karę brata Gruzewskiego. Pobyt na zesłaniu trwał dwa lub sześć lat, zatem powrót nastąpił w 1889 lub 1893 roku.

W lipcu 1903 roku w okolicach Derła przebywał ks. Jan Urban SJ, który wspominał o pozytywnym wpływie Pikuły na wiarę okolicznych włościan. Następnie w sierpniu 1904 roku z pomocy służącego u Pikuły Józefa Czerniaka korzystał ks. Apoloniusz Kraupa SJ.

Próba ukazania zaangażowania Pawła Pikuły w tajną misję jezuitów na Podlasiu stanowi istotne uzupełnienie życiorysu włościanina z Derła. Niemniej jednak wiele faktów z życia dzierżawcy Derła wciąż pozostaje tajemnicą. Nie posiadamy informacji o początkach współpracy z jezuitami, którzy rozpoczęli tajną działalność na Podlasiu już wiosną 1878 roku, zaś wzmianka o Pikule pojawia się dopiero w relacji z 1885 roku. Nie posiadamy również wiadomości o postawie Pikuły wobec misjonarzy w okresie między powrotem z Kiryłowa a wyprawą misyjną ks. Jana Urbana SJ z 1903 roku.

Poza tym uzasadnione pytania rodzi chronologia wydarzeń, jakie zaszły od lipca 1886 do września 1887 roku. Był to okres poważnego kryzysu w życiu Pawła Pikuły, którego barwny opis zawiera pewne nieścisłości. Nie wiadomo, kiedy dokładnie zmarła żona Konrada Pikuły. Nie wiadomo też, kiedy dokładnie Paweł odbył swoją pielgrzymkę pokutną na Jasną Górę oraz ile trwał jego pobyt w Cytadeli przed zsyłką do Kiryłowa. Ustalenie tych faktów będzie wymagało oddziel-

nego opracowania w oparciu o dokumentację sporządzoną przez aparat urzędniczy carskiej Rosji. Być może pozwoli to uzupełnić życiorys Pawła Pikuły o brakujące elementy i pogłębi naszą wiedzę o obrońcy pratułińskiej świątyni, który pełnymi żarliwościami i gestami, z krzyżem w dłoni podnosił na duchu współwyznawców, spośród których trzynastu męczenników wyniesiono do chwały ołtarzy.

PIOTR PIKUŁA

**ONLY ONE WAY FOR US ALL... PAWEŁ PIKUŁA AND THE SECRET
MISSION OF THE JESUITS IN PODLASIE**

Summary

The article concentrates on describing the life and activity of Paweł Pikuła from Derło in the light of reminiscences and letters of the Jesuits engaged in a secret mission in Podlasie in the years 1878-1904.

The peasant farmer from Derło is recollected by Teodor Sozański SJ, Jan Urban SJ, Apoloniusz Kraupa SJ and Józef Gruzewski SJ, who participated in the work of sustaining the unity between the persecuted Uniates and the Roman Catholic Church. The most extensive source material was left by Gruzewski. As Pikuła's co-prisoner he provided most information about him. From the remaining reminiscences it follows that Pikuła had supported the missionaries from 1885, for which in 1886 he was imprisoned in the Warsaw Citadel's Tenth Pavilion. After an ineffective attempt at outsmarting the tsarist administration he was considered by his relatives and neighbours to be a traitor. To defend his honour, Pikuła voluntarily checked himself into the Citadel and in 1887 went into exile to Kiryłow on his own expense. After having served the sentence he returned to his home place and further supported the missionaries.

The presentation of the person of Paweł Pikuła, peasant farmer from Derło, is closely connected with the topic of heroic defence of the Uniate Church in Pratulín in 1874, during which thirteen men were killed and were then beatified in 1996 by John Paul II. Paweł Pikuła took active part in this defence and some of the Martyrs were his co-workers or pupils.

Translated by Hanna Rybkowska

